ŚWIATOWID
Nr. 11/709 ROK XV
12-go MARCA 1938
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

11

# WSPOMNIENIA KOTYLJONOWE



# Z FRONTU CHIŃSKIEGO.



Po pierwszych, oszałamiających sukcesach, operacje japońskie w Chinach utknęły na martwym punkcie. Chińczycy nie mogąc sprostać doskonale wyćwiczonej i wyekwipowanej w nowoczesny sprzęt wojenny armji japońskiej, unikają decydujących spotkań i prowadzą walkę podjazdową, ufając, że czas dla nich pracuje. Posuwanie się bowiem kolumn japońskich w głąb Chin wymaga coraz większych rezerw i oddala je od podstaw zaopatrywania w amunicję i prowianty, a równocześnie podraża koszta wojny.

Wyrazem niezadowolenia decydujących sfer japońskich w Tokio z dotychczasowego przebiegu operacyj było odwołanie głównodowodzącego armją japońską w Chinach i powierzenia tego stanowiska nowemu generałowi. Także warunki atmosferyczne paraliżują wszelkie większe działania wojenne. Na zdjęciu grupa żołnierzy japońskich, obozujących w pobliżu Czingtau, obok toru kolejowego, zawianego śniegiem.

Keystone, Berlin.

## Dziewczyna z listkiem palmowym.



W dawnych czasach symbolem wstydliwości był mały listek figowy, obecnie piękne panie, rozkoszujące się słońcem i plażą w Miami na Florydzie, przystrajają się w listki palmowe, upodabniając się w ten sposób do murzynek. Dwa takie liście zastępują z powodzeniem sukienkę, okrywając całe ciało od stóp do głowy. Na zdjęciu urocza Amerykanka z listkiem palmowym.

Wide-World Photos, Londyn.

## Kronprinz odnalazł się.



Przed kilku tygodniami rozeszła się pogłoska, że b. kronprinz pruski, Wilhelm Hohenzollern, obawiając się represyj ze strony władz, uciekł bez paszportu do Włoch, szukając tam schronienia. Jakoż kronprinz odnalazł się w miejscowości Cortina, zaprzeczając jednak, by powodem jego wyjazdu z Niemiec były względy polityczne. Jakby na potwierdzenie tych słów odwiedził kronprinza w Cortina następca tronu włoskiego, ks. Humbert. Na zdjęciu widzimy obu następców tronu w momencie swobodnej pogawędki.

Wide—World Photos, Londyn.



## NIEZŁY POMYSŁ HOTELARZA Z HONOLULU.



Właściciel największego hotelu w Honolulu na wyspach Hawajskich zaangażował, jako kelnerki najpiękniejsze dziewczęta z plemienia Hula Hula, które odznaczają się wyjątkową wprost urodą i klasyczną budową ciała. Kelnerki te pomysłowo ubrane i doskonale ułożone, są obecnie atrakcją hotelu, gdyż snobom międzynarodowym pochlebia to, że są obsługiwani przez „dzikuski.". Na zdjęciu kelnerki hawajskie niosące w tanecznym rytmie tace z potrawami.

Wide-World Photos, Londyn.

# GRAZ ZA HITLEREM.



*Austrjackie patrole wojskowe na drodze, prowadzącej do Grazu.*
Wide-World Photos., Londyn



*Szef sztabu austrjackiego marszałek Jansa ustąpił ze swojego stanowiska na skutek nacisku Berlina.*
Scherl, Berlin.



*Nowy szef sztabu austjackiego, gen. Franz Böhme.*
„Foto-Press" — Wien.



*Pocztówka, przedstawiająca pochód austrjackich Hitlerowców, sprzedawana obecnie masowo w Styrji.*
Wide-World Photos, Londyn.

Nierozegrana jeszcze jest partja: Hitler—Schuschnigg. Po mowie berlińskiej pierwszego z partnerów zdawało się, że jego zwycięstwa należy lada chwila oczekiwać. Wiedeńska mowa drugiego z partnerów natchnęła znowu otuchą jego zwolenników. Ale oto codziennie niemal przychodzą wieści, że pozycja Austrji jako samodzielnego państwa nie jest jednak nawet na bliską przyszłość tak zabezpieczona, jak to się wydawało tym, którzy choćby przez radjo słuchali i mocnych słów kanclerza Schuschnigga i entuzjastycznych oklasków zebranych w wiedeńskiej sali dawnego parlamentu austrjackiego członków obecnej Rady Związkowej. Najciekawsze zaś w tej ostatniej fazie dramatycznej rozgrywki jest to, że do walki przeciw odrębności Rzeczypospolitej austrjackiej stanęła nie jej stolica, nie rdzenna niejako Austrja, ale Styrja. Skąd tam właśnie odbywają się codziennie niemal manifestacje narodowo-socjalistyczne, czemu tam właśnie dla stłumienia rozruchów wiedeński rząd centralny musi wysyłać wzmocnione oddziały policji i wojska, czemu na tym właśnie gruncie kanclerz austrjacki musi wdawać się w układy z hitlerowcami? Żeby znaleźć wytłumaczenie tych faktów, trzeba sięgnąć nieco dalej wstecz, jeszcze do ubiegłego stulecia. Już wtedy każdego, kto zwiedzał Styrję, zastanowić musiał niebywały w Austrji kult dla cesarstwa niemieckiego, a zwłaszcza dla tego, który je stworzył: dla Bismarcka. W Wiedniu nie było „ulicy Bismarcka" i żadna wiedeńska rada miejska nie byłaby odważyła się na takie uczczenie polityka niemieckiego, który pod Sadową zadał monarchji habsburskiej bolesny cios, a w zwierciadlanej sali wersalskiej upokorzył Habsburgów, koronę cesarską, którą oni niegdyś posiadali, włożywszy na skroń Hohenzollerna. Styrja, ze swą stolicą Grazem na czele nietylko nazwami ulic czciła sprawcę tego wszystkiego, ale wznosiła mu również pomniki. To więc, co się obecnie w Grazu dzieje, jest tylko dalszym ciągiem tego, co się działo tam już dawniej, z tą tylko odmianą, że Bismarcka zastąpił dzisiaj Hitler. Stwierdzając to, nie znalazło się jednak jeszcze ostatecznego wyjaśnienia niemieckiej frondy w austrjackiej Styrji.

Albowiem Styrja — może dlatego, że była kresami niemczyzny u wrót świata słowiańskiego — pielęgnowała silniej starogermańskie swoje tradycje. To doprowadziło ją w ubiegłym stuleciu do Bismarcka i Hohenzollernów, to dzisiaj prowadzi ją do Hitlera i Trzeciej Rzeszy. Przywiązanie do Habsburgów i do katolicyzmu, które w Wiedniu staje na przeszkodzie propagandzie hitleryzmu, w Styrji niema niemal żadnego znaczenia. Propaganda hitlerowska znajduje tam podatny grunt. Dowodem tego są najnowsze fakty, a kto wie, czy ostateczna rozgrywka partji: Hitler—Schuschnigg nie dokona się właśnie tutaj.



*Rynek w Grazu.*

# W Tatrach słońce i śnieg



Widok na ośnieżone Tatry z Hali Gąsienicowej.
Fot. T. Schabenbeck, Zakopane.



*Z okazji zakończenia wyścigów konnych w Zakopanem odbył się tam Bal Derby w salach Hotelu Bristol, udekorowanych przez p. Iwanowskiego z Warszawy. Na Balu tym wybrano królową i wicekrólowe Derby, które widzimy na zdjęciu. Siedzą od lewej: pp. bar. Marja Konopkowa z Oleśna i Wanda Jezierska z Warszawy, wicekrólowe Balu, hr. Krystyna Bnińska z Poznańskiego, królowa Derby, Irena Moor z Warszawy i Ewa Maske z Sopot.* Ag. fot. „Swiatowid", Zakopane.

W Tatrach jeszcze ciągle panują idealne warunki śnieżne, umożliwiające uprawianie sportów zimowych. To też ruch pod Giewontem jest duży, a kadry narciarzy powiększają się z dnia na dzień o nowych zwolenników, przybyłych na Podhale ze wszystkich stron Polski.

Na wiosennym śniegu nie jest łatwo jeździć. Ale za to dzień jest dłuższy, słońce świeci silniej, można więc rozkoszować się słońcem i opalać na bronz.

Bogaty program imprez zimowych został już wyczerpany. Po obfitującym w eleganckie zabawy karnawale nastąpił post, mimo to jednak w Zakopanem jest pełno i natężenie życia towarzyskiego nie słabnie.



*W oczekiwaniu na wagonik kolejki linowej w Kuźnicach.*

# O rozbudowę szkolnictwa na Kresach Wschodnich.

Ze wszystkich dzielnic Rzplitej Kresy Wschodnie są może najbardziej ubogie w urządzenia i instytucje kulturalno-oświatowe, co się wiąże z ich słabym rozwojem gospodarczym.

W interesie ogólnym kraju i zwłaszcza wschodnich jego rubieży leży jak najintensywniejsza praca nad podniesieniem ich poziomu gospodarczego i kulturalnego. Każdy krok naprzód w tym kierunku jest pozycją dodatnią w bilansie ogólnokrajowym i przyczynia się do rozwoju dobrobytu i zapewnienia lepszego jutra naszym Kresom.

Piękny przykład czynu obywatelskiego dała warszawska Fabryka Tutek „Sokół", której zarząd i pracownicy złożyli się na ufundowanie szkoły powszechnej (kolonja Dąbrowica w powiecie kowelskim w gminie Maniewicze). Staraniem inicjatorów uruchomiono szkołę, w której kształci się 30 dzieci, otrzymując nietylko naukę, lecz i dożywianie na miejscu, oraz w razie potrzeby niezbędną odzież i obuwie. Szkoła została wyposażona w niezbędne pomoce naukowe, sprzęty szkolne i kompletne urządzenia.

Całkowite utrzymanie szkoły pokrywają w połowie zarząd fabryki „Sokół" i w połowie pracownicy tej fabryki.

Dzieło podjęte przez fabrykę „Sokół" powino znaleźć naśladowców i zachęcić do pracy kulturalno-oświatowej na Kresach wszystkich, którzy dbają o dobro kraju.



# PROCES W MOSKWIE.



Krestińskij, b. wice-komisarz dla spraw zagranicznych.



Rykow, następca Lenina, jako prezes Rady Komisarzy Ludowych.



Bucharin.

W Moskwie, w gmachu Związków Zawodowych toczy się proces przeciwko 21 znanym działaczom komunistycznym, z których spora część piastowała najwyższe urzędy w państwie. Głównymi oskarżonymi są Krestińskij, Rykow i Bucharin. Akt oskarżenia zarzuca im, że należeli do bloku prawicowo-trockistowskiego, że dążyli do dokonania przewrotu, popierali ruchu separatystyczne, uprawiali szpiegostwo na rzecz państw ościennych, usiłowali dokonać zamach na Stalina, itd.

Oskarżeni przyznają się do winy, i jak to zwykle bywa na procesach sowieckich, samobiczują się, manifestując bezwstydnie swoją służalczość wobec oprawców.

Europa przysłuchuje się temu procesowi z największem oburzeniem, gdyż odsłania on zgniliznę moralną, jaka toczy Związek sowiecki.

# POTWORNY MORD W SKIERNIEWICACH.



Ordynans Bronisław Janowski, czterokrotny morderca ze Skierniewic.

*Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"*



Skierniewice zostały wstrząśnięte mordem, dokonanym przez ordynansa Bronisława Janowskiego na osobach żony i córeczki gen. Kozickiego, oraz służącej i wychowawczyni. Zrabowawszy ubranie i gotówkę, Janowski umknął ze swoją przyjaciółką Kwiatkowską i małym synkiem do wsi Huta Kuflewska. Tam, gdy osaczyła go policja, popełnił samobójstwo. Na zdjęciu dom w Hucie Kuflewskiej, gdzie zastrzelił się Janowski.

# W ABISYNJI BRAK KOBIET.



*Młode kobiety abisyńskie z okolic Addis Abbeby.*



*Żona wysokiego dostojnika abisyńskiego z dwoma niewolnicami.*

W Abisynji daje się odczuwać katastrofalny brak białych kobiet. Na stu mężczyzn przypada tam bowiem jedna kobieta. Nie brak natomiast kobiet czarnych i czekoladowych, ale zawieranie z nimi związków małżeńskich jest Włochom, ze względów rasowych, wzbronione. Muszą się więc one zadowolić rolą gospodyń i służebnic domowych.

Podróżnicy zgodnie stwierdzają, że kobiety abisyńskie są bardzo ładne, szczególnie te, które należą do plemion górskich. Abisynka dba bardzo o swoją urodę i stara się o jej utrzymanie. Abisyńczycy wyznania koptyjskiego są monogamistami, t. zn. biorą jedną kobietę za żonę, ale ponadto żyją z niewolnicami, które otrzymują w posagu. Gdy Abisyńczyk wyrusza na wojnę, albo w dłuższą podróż, żona zostaje w domu, a obowiązki jej obejmuje jedna z niewolnic, która towarzyszy swemu panu za zgodą żony. Dziecko zrodzone z niewolnicy jest niewolnikiem, chyba, że pani domu je zaadoptuje.

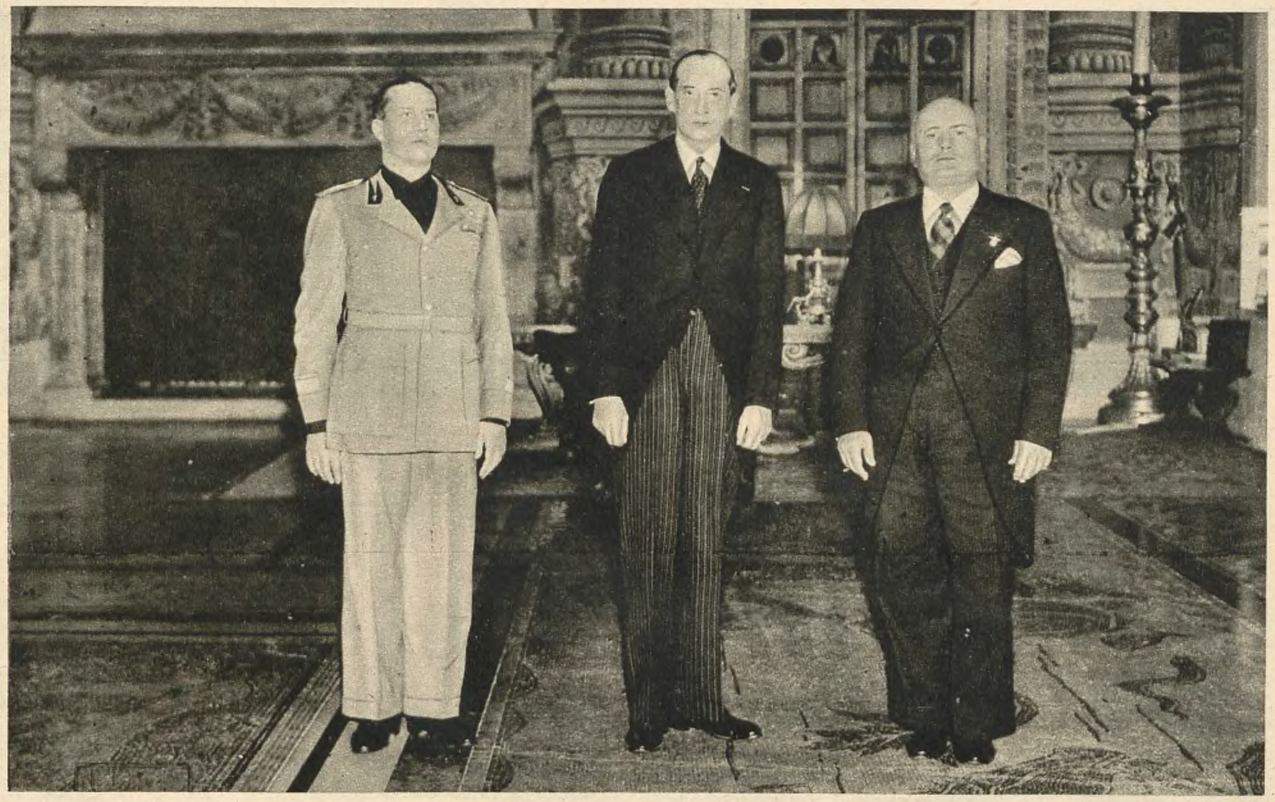
Abisyńczycy wyznania mahometańskiego mają po kilkanaście żon, zależnie od stanu zamożności.

Włosi wprawdzie znieśli niewolnictwo, ale stare nałogi i zwyczaje nie jest tak łatwo wytępić, zwłaszcza, że piękne niewolnice nie zawsze tęsknią za wolnością.

# Z POBYTU MINISTRA BECKA W RZYMIE



Min. Beck witający się z hr. Ciano na dworcu Termini w Rzymie. Zaznaczyć należy, że dworzec ten był na przyjęcie polskiego gościa wspaniale udekorowany i tonął w powodzi flag o barwach narodowych polskich i włoskich. Obok min. Becka stoi ambasador R. P. przy Kwirynale dr. Wysocki.



W Rzymie bawił minister Spraw Zagranicznych płk. Beck, gdzie złożył szereg wizyt oficjalnych i był przyjęty przez króla i Mussoliniego na audjencji. Wizyta min. Becka w stolicy Włoch jest jeszcze jednym więcej dowodem serdecznych stosunków, łączących Polskę i Italję. Na zdjęciu min. Beck w towarzystwie Mussoliniego i min. hr. Ciano w pałacu Weneckim.

## TRIUMFY NIEMEK W ENGELBERG.



Na zawodach narciarskich w kombinacji alpejskiej w Engelberg w Szwajcarji tytuł mistrzyni świata zdobyła Olimpijka Christl Cranz, zwycięstwo zaś w biegu zjazdowym przypadło Niemce Resch, która miała czas lepszy o 2,4 sekundy od Christl Cranz. W ogólności w Engelberg Niemki okazały się bezkonkurencyjne.

*Lisa Resch (Niemcy).*

*Scherl, Berlin*

## PIERWSZE KAJAKI NA WIŚLE.

W ub. niedzielę na Wiśle pod Krakowem pokazali się pierwsi kajakowcy w osobach Jana Nowaka, mistrza z 1931 r. i Stanisława Siekańca. Choć pogoda była piękna, wiał jednak lodowy wicher, który jednak nie przeszkadzał zahartowanym kajakowcom w uprawianiu treningu. Prawdziwy sezon kajakowy rozpocznie się jednak dopiero w maju.



## Z karnawału we Wrześni.



Najważniejszem wydarzeniem sezonu karnawałowego we Wrześni (Wielkopolska) była Reduta Białego Krzyża w salach Hotelu Polskiego, przemienionych przez p. Dąbrowskiego w cudowny zakątek Argentyny. Zdjęcie nasze przedstawia fragment poloneza, prowadzonego przez p. star. Kowalewskiego i ppłk. dypl. Nykulaka. Bawiono się ochoczo do białego rana.

*Fot. Fr. Włosik — Września*

# POGRZEB

# KSIĘDZA STREICHA.



*Fragment konduktu pogrzebowego.*



*Członkowie Sokoła wynoszą trumnę z domu gminnego na karawan.*

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

W ub. czwartek odbył się w Luboniu w Wielkopolsce manifestacyjny pogrzeb ś. p. ks. proboszcza Stanisława Streicha, zamordowanego przez komunistę Nowaka. W pogrzebie wzięło udział 20.000 tysięcy ludzi, oraz przeszło stu księży.

Kondukt pogrzebowy wyruszył z Domu Gminnego. Gdy trumnę złożono na karawanie, rozpoczęła się przed nią defilada dzieci szkolnych i organizacyj narodowych i społecznych. W kondukcie pogrzebowym niesiono przeszło 200 sztandarów i bardzo dużo wieńców.

Przed kościołem oczekiwał konduktu J. Eksc. ks. biskup Dymek. Po odprawieniu egzekwij i Mszy św. wygłosił podniosłe kazanie ks. Kaczorowski, który podkreślił, że ś. p. ks. proboszcz Stanisław Streich był niezmordowanym duszpasterzem i że zginął jako ofiara nienawiści do kościoła. Wezwaniem do walki z komunizmem zakończył kaznodzieja swe podniosłe kazanie.

Po odprawieniu modłów nad grobem, zebrani odśpiewali pieśń: „Witaj Królowo..."

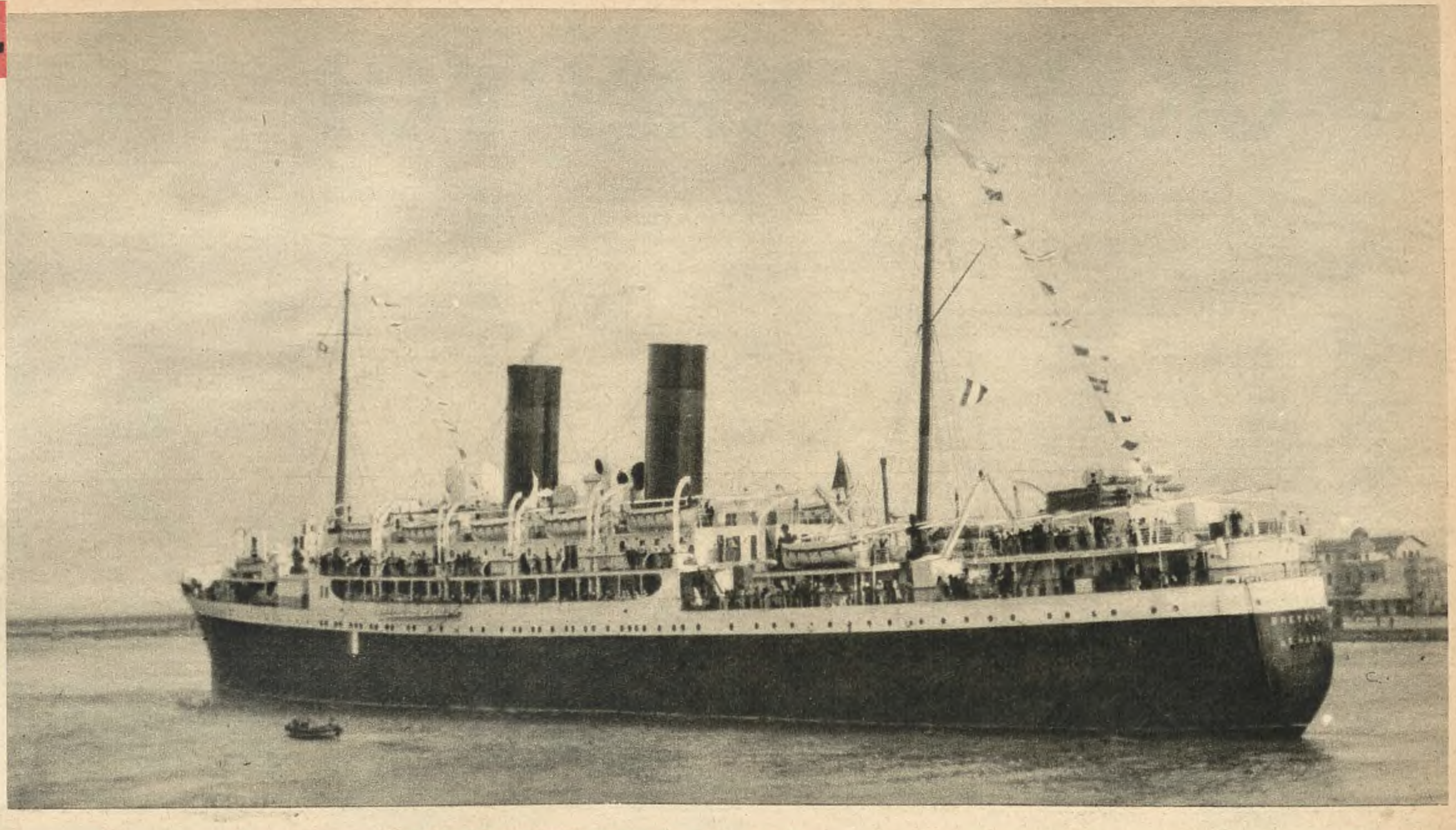


*Kobiety i dzieci biorą również udział w pielgrzymkach.*
Photo NYT — Paryż.



*Sidi Zidan, wuj sułtana Marokka, w towarzystwie przedstawiciela rezydenta francuskiego w Tunisie, przed odjazdem do Mekki.*
Photo NYT — Paryż.

*Statek „Bretagne“, na którym odbywają podróż wyznawcy Allaha.*
Photo NYT — Paryż.



*Pielgrzym, niosący dywan modlitewny i naczynia do rytualnych obmywań, wstępuje na pokład okrętu.*
Photo NYT — Paryż.



# Z TUNISU DO MEKKI

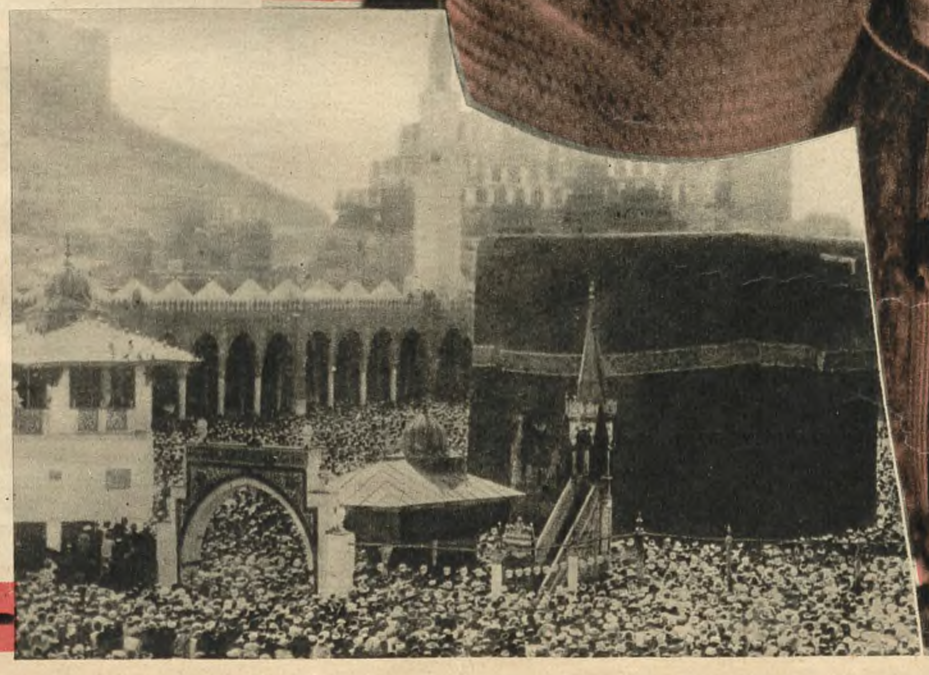


*Grupa Kabylów z Tunisu na pokładzie okrętu, zdążającego do Dżiddy.*
Photo NYT — Paryż.

Minęły już czasy, kiedy Islam z dumnie powiewającą zieloną chorągwia Proroka szedł na podbój Europy, zapędzając się aż na półwysep Iberyjski. Po zwycięstwach nadeszły klęski. Ostateczny cios tym imperjalistycznym zapędom zadał wiek XVII-ty. Islam, wówczas państwowo reprezentowany przedewszystkiem przez Turcję, zrezygnował z podboju, stanął na gruncie twardej, nie dającej się już zmienić rzeczywistości i z niektóremi, dawniej wrogiemi państwami, jak n. p. z Polską, nawiązał i stale utrzymywał nawet przyjacielskie stosunki. Ostoją religji muzułmańskiej — wyznawcy Islamu nie chcą, by ich nazywać Mahometanami, bo Mahomet był tylko prorokiem Allaha — pozostała nadal Turcja. Po wojnie światowej zmieniło się to jednak. Turcja zeuropeizowała się, zrzekła się kalifatu, w reformach politycznych, społecznych i obyczajowych w duchu modernizacji niejednokrotnie nawet wprost sprzeciwia się tradycjom Koranu. Pozbawiona aparatu państwowego w Turcji, religja muzułmańska jednak nie straciła swoich wyznawców, i to zarówno w Turcji, jak i w innych krajach, gdzie ją ludność wyznaje. Punkt ciężkości przeniósł się z krajów tureckich do arabskich. Co więcej: rozwój nacjonalizmu arabskiego przysporzył Islamowi znaczenia. Powstały w zachodniej Azji państwa arabskie, a równocześnie państwa europejskie, jak n. p. Francja i Anglja, posiadające kolonje, zamieszkałe przez ludność arabską, z doświadczeń, poczynionych podczas wojny światowej, wyciągnęły ten wniosek, że o przychylność ludów arabskich trzeba dbać, bo na wypadek nowej wojny udział tych plemion po jednej, czy po drugiej stronie walczących może mieć duże znaczenie. Zrozumiała to szczególnie Francja, której afrykańskie posiadłości, zamieszkałe przez ludność arabską, są obfitym rezerwuarem sił wojskowych. Sto lat już minęło, od czasu, gdy Francja przyłączyła do swego państwa Algier i odtąd z krótkotrwałemi przerwami polityka francuska zmierza konsekwentnie do pozyskania poparcia arabskich wyznawców Islamu. Jednym z zewnętrznych objawów tej polityki jest opieka, jaką rząd francuski otacza pielgrzymki wyznawców Allaha do ich świętych miejsc, przedewszystkiem do Mekki. Pielgrzymki te są dla Muzułmanów obowiązkiem, który przynajmniej raz w życiu musi się spełnić, jeżeli się nie chce uchodzić za odszczepieńca.

W ubiegłych wiekach, przy prymitywnych środkach komunikacji, takie wyprawy połączone były nietylko z ofiarnym trudem znoszenia niewygód, ale niekiedy i z niebezpieczeństwem, grożącem mieniu, a nawet i życiu pielgrzymów. Obecnie oczywiście stały się one znacznie łatwiejszemi, to też tem więcej zyskują propagatorów. Kolej żelazna i żegluga parowa uwzględniają to również dla dobrze zrozumiałego własnego interesu. Dzisiaj są już osobne statki, zastosowane do tradycyjnych zwyczajów pielgrzymów. Rząd francuski czuwa bacznie nad tem, by wyznawcy Allaha korzystali właśnie z francuskich środków komunikacyjnych. Wszak na horyzoncie międzynarodowej polityki pojawił się nowy, groźny konkurent Francji, Mussolini, który demonstracyjnie ogłosił się również protektorem Islamu. Po klęskach XVII-go wieku nastał dla tych ludów czas odrodzenia. W rozgrywkach międzynarodowych — n. p. tam, gdzie chodzi o panowanie nad Morzem Śródziemnem — Islam i jego wyznawcy znów są ważną pozycją w ogólnym obrachunku.

*Grób Mahometa w Mecce, pokryty świętym dywanem, otoczony mrowiem pielgrzymów.*
Photo Atlantic — Berlin



# O LUDZIACH SMUKŁYCH i KRĘPYCH

Możemy rozróżnić wśród ludzi dwa zasadnicze typy fizyczne, a to: typ człowieka szczupłego, smukłego, smukłego raczej wyższego, t. zw. astenika i typ człowieka krępego, przysadkowatego, raczej niższego t. zw. pyknika.

Typ smukły, asteniczny predestynuje naogół do gruźlicy, gdy typ krępy, pykniczny do chorób serca i przemiany materji.

Każdemu z tych typów cielesnych odpowiada inny naogół temperament a nawet charakter. Dramaturdzy i powieściopisarze wyprzedzili, rzec można, wyczuciem i obserwacją późniejsze naukowe badania. Chudy Don-Kichot Cervantesa to typ nierealnego fantasty, walczącego z wiatrakami — to typ człowieka niezrównoważonego, zapatrzonego w siebie. Takich Don-Kichotów w mniejszym stylu możemy napotkać wcale często w życiu codziennem. Są to ludzie, którzy nie licząc się z otaczającą ich rzeczywistością, popełniają t. zw. „głupstwa".

A przeciwstawmy temu typowi, typ Zagłoby z trylogji Sienkiewicza. To już nie chudy, zapatrzony w siebie marzyciel, ale rubaszny grubas, lubiący dobrze zjeść a zwłaszcza popić i przy gąsiorku z miodem wesoło pogawędzić.

Już Julijusz Cezar mawiał, że nie lubi w swem otoczeniu ludzi szczupłych i bladych, gdyż nigdy nie wiadomo, czego się można po nich spodziewać. Wolał ludzi o rumianych policzkach i zażywnej tuszy. Ci są pogodniejsi i bezpieczniejsi.

Otóż współczesne badania naukowe potwierdzają istnienie opisanych wyżej typów. Krepelin, jeden z wybitnych twórców psychjatrji, podzielił choroby psychiczne na dwa wielkie zespoły. Pierwszy zespół, to choroby manjakalno-depresyjne, kończące się w swem ostatecznem stadjum melancholją, drugi zespół, to choroby, kończące się w swem ostatecznem stadjum zupełną przedwczesną tępotą t. zw. dementia praecox (w przeciwieństwie do tępoty starczej t. zw. dementia senilis).

Kretschmer na zasadzie predestynacji do tych dwóch zespołów chorobowych wyróżnia dwa typy psychiki ludzkiej: t. zw. cyklotymików, ludzi raczej pogodnych i t. zw. schizotymików, ludzi raczej niespokojnych i nierównych psychicznie, bardziej zamkniętych w sobie i niezbyt towarzyskich. Cyklotymik i schizotymik, to nie określenia typów chorobliwych, patologicznych, lecz jedynie oznaczenie pewnych nastawień psychicznych.

Jak zauważył Kretschmer, psychika cyklotymiczna idzie przeważnie w parze z typem raczej krępym i przysadkowatym a więc pyknicznym, a psychika schizotymików raczej ze szczupłym i smukłym, a więc astenicznym. Na kształtowanie się tych dwóch odmiennych typów psychofizycznych mają w dużej mierze wpływ odmienne nieco funkcje gruczołów, wydzielających do krwi t. zw. hormony.

Dawna nauka o temperamentach, które przypisywała różnym sokom, płynącym we krwi ludzkiej (dziś wiemy, iż są to wspomniane właśnie hormony) uległa więc pewnej modyfikacji. Nie wyodrębniamy jak dawniej temperamentu sangwinicznego to jest krewkiego, czy cholerycznego t. j. wybuchowego, czy flegmatycznego t.j. powolnego i melancholicznego czyli poważnego jako oddzielne kompleksy



*Chudy i wysoki Don Kichot, stworzony przez Cervantesa typ nierealnego fantasty, należy do typu astenicznego. — Obok Don Kichota widoczny Sanczo Pansza, gruby i niski pyknik, realista w każdym calu.*



*Mussolini reprezentuje typ pykniczny, podobnie, jak Napoleon*

charakterologiczne. Rozróżniamy natomiast dwa wielkie zespoły: temperamentu cyklotymicznego i schizotymicznego, w których przewijają się wszystkie cztery poprzednio wymienione, z tem, że w grupie cyklotymicznej życie duchowe, oparte na pewnym stałym podkładzie uczuciowym, przebiega pomiędzy biegunami smutku i radości, a w grupie schizotymicznej raczej pomiędzy siłą uczuciowością a zupełnym jej brakiem (często t. zw. ludzie oschli lub egzaltowani).

A rzeczywistość w wielu wypadkach potwierdza tezy Kretschmera. Jednak tak jak przy typach rasowych, typów psycho-fizycznych (t. j. w znaczeniu fizycznem i psychicznem) czystych — spotyka się stosunkowo mało, natomiast najwięcej mieszanych. Nic dziwnego. Wszak smukli mężczyźni żenią się z krępemi niewiastami a smukłe niewiasty wychodzą za krępych mężczyzn. A może i słusznie, gdyż różne temperamenty mogą się uzupełniać. Np. pogodna cyklotymiczka przyciągnie prędzej schizotymicznego męża do otaczającej go rzeczywistości.

A który typ człowieka jest więcej wartościowy? W życiu codziennem napozór bardziej skoordynowanym i do pracy systematycznej bardziej odpowiednim wydaje się typ cyklotymika, o oczach więcej otwartych na świat, więcej społeczny i towarzyski, niż zamknięty w sobie schizotymik, często wręcz aspołeczny.

Niektórzy psychjatrzy niemieccy posuwają się nawet do twierdzenia, jakoby szczupły schizotymik był typem z gruntu bezwartościowym ze względu na jego ferment wewnętrzny i brak kontaktu ze światem zewnętrznym. — Wedle tego należałoby typ powyższy wogóle wyeliminować.

Rzeźbiarz polski Szukalski wprowadził w swej szkole artystycznej, opierając się na tezach o małej wartości typu smukłego i wysokiego swego rodzaju „konstytucjonalny numerus clausus" dla typów szczupłych i wysokich.

Jednakowoż wiemy z doświadczenia, że tak typ krępy, jak i szczupły mają w równej mierze swój udział w tworzeniu kultury. Oczywista — każdy w swoim rodzaju.

Jak przeciwstawiają się sobie pogodny humor cyklotymicznego Dickensa a ze współczesnych cyklotymicznego dramaturga Molnara — z sarkastycznym i zjadliwym humorem silnie schizotymicznego Shaw'a. Zarysowuje się wybitna różnica między symboliką schizotymicznego Pirandella a cyklotymicznego Chestertona. Plasycznie różni się nastrój powieści cyklotymicznego Żeromskiego czy Reymonta od nastroju dzieł schizotymicznego Przybyszewskiego.

W malarstwie większy spokój cechuje cyklotymicznego Böcklina od nieco pokrewnego mu w twórczości schizotymicznego Malczewskiego.

U wielkich reformatorów religijnych widzimy również różnice, związane z ich typem. Kalwin szczególnie szczupły i smukły, jak wiadomo nader surowy i fanatyczny w swych zasadach i dążeniach, gdy cyklotymiczny Luter, więcej realny i ludzki.

Krępy, przysadkowaty Napoleon o ekspansywnej, porywczej naturze, da się przeciwstawić smukłemu, szczupłemu Cromwellowi.

Jak nas przykłady pouczają, wartość człowieka nie zależy więc od jego tuszy. Wyrazem różnych konstytucji psycho-fizycznych mogą być jedynie różne style.

**Dr. Artur Szinagel** (Kraków).



*Bernard Shaw reprezentuje typ asteniczny.*



# ZIMOWE DOŻYWIANIE ZWIERZĄT.

Dożywianie zwierzyny łownej jest obecnie praktykowane w całej Europie i opłaca się sowicie. Szczególną opieką otacza się jelenie, które w czasie ostrej zimy, gdy spadną duże śniegi, narażone są niejednokrotnie na głód. Jelenie w ten sposób dożywiane, oswajają się szybko i nie uciekają na widok człowieka, tak jak to ma miejsce np. w Roztoce w Tatrach. Na zdjęciu stado jeleni przy karmnikach w Alpach bawarskich.

Atlantic-Photo, Berlin.

# OSTATNIA DROGA
## Ś. P. WŁADYSŁAWA GRABSKIEGO.

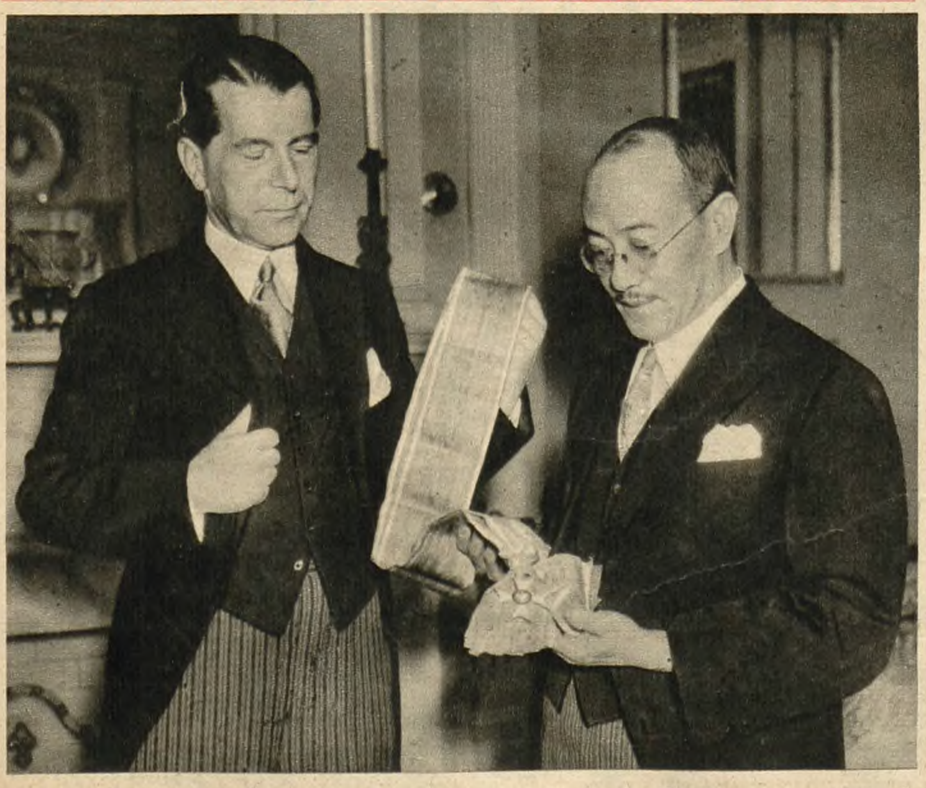


W ub. piątek odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Władysława Grabskiego. Nabożeństwo żałobne odprawiono przy trumnie w Katedrze św. Jana. Wziął w niem udział P. Prezydent R. P., premjer Składkowski, ministrowie, rektorzy itd. Po kazaniu ks. kardynał Kakowski odprawił egzekwje żałobne, poczem kondukt ruszył na cmentarz. Zdjęcie nasze przedstawia moment wyruszania konduktu z przed Katedry św. Jana. Za rodziną postępuje w drugim rzędzie b. prezydent R. P. Stanisław Wojciechowski. Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Nad otwartą mogiłą wygłoszono szereg przemówień. M. in. przemawiali min. Poniatowski imieniem Rządu, ks. Czetwertyński i reprezentanci młodzieży, oraz przedstawiciel Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Rydel. Moment ten przedstawia nasze zdjęcie.

# Z AMBASADY POLSKIEJ
## W STANACH ZJEDNOCZONYCH



Ambasador polski w Stanach Zjednoczonych A. P. Jerzy hr. Potocki udekorował wielką wstęgą orderu Polonia Restituta ambasadora chińskiego w Stanach Zjednoczonych dra Chengting T. Wanga. Zdjęcie nasze przedstawia moment, gdy ambasador chiński z zainteresowaniem ogląda insygnja tego wysokiego odznaczenia. Photo NYT — Paryż.

# NOWE OBLICZE MODY



*Biało-granatowa sukienka z wełnianego trykotu, wyszywanego w modny wzór.*



*Elegancka sukienka z wełnianego trykotu, z błękitnemi wyszyciami, kołnierzykiem, mankietami i skórzanym paskiem.*

Po skończonym karnawale, który trwał dłużej w tym roku, przybliżyła się ku nam już znacznie moda wiosenna. I choć jeszcze śnieg polatuje, jest nam już za ciepło i za ciężko w zimowych ubiorach. Słomkowy kapelusz, budzący wiele zastrzeżeń w styczniu, teraz stanowi mile widzianą nowość. Zamiast futer nosimy watowane płaszcze, od których jeden już krok tylko do wiosennych jasnych płaszczyków, bardzo licznie reprezentowanych w kolekcjach wiosennych.

I sukienki dobieramy już lżejsze pośród rozlicznych nowych materjałów. Bardzo pokaźne miejsce zajmują wśród nich wełniane trykociki gładkie i ażurowe lub kombinowane z kontrastującym deseniem. Wygląda to młodzieńczo i wiośniano. Liczne sweterki i jumperki nosi się do ciemnych spodniczek na ulicę, w domu, czy przy zajęciach zawodowych. I te zkolei ustąpią miejsca jedwabnym czy innym lżejszym bluzeczkom, dla których wiosna jest szczytowym sezonem powodzenia. Gdy zdejmiemy płaszcze, zamieniając je na kostjumy, będzie bluzeczka nieodzownem uzupełnieniem stroju.

Wśród materjałów nie widzimy jeszcze kolekcyj jedwabnych na użytek najcieplejszej pory. Natomiast nieprzeliczone wprost są rodzaje wełny na kostjumy i płaszcze. Materjały gładkie walczą o lepsze z groszkowanemi, paski i kraty pozwalają na łączenie wielu odcieni i barw o nader śmiałych niejednokrotnie zestawieniach.

Kolor biały przy szyi powraca do łask. Kołnierzyki i żabociki z koronek i piki zalegają w wielkich ilościach najmodniejsze wystawy. Obok nich gazowe szaliki, konieczne przy fasonach płaszczy i żakietów bez kołnierzy, a tylko z stembnowanemi ranwersami. Dużo bardzo widzi się również pasków skórzanych w żywych kolorach, tak do sukienek jak i do płaszczy czy żakietów. Do nich dobiera się odcień torebki i rękawiczek, przyczem powtórzenie jakiegoś motywu w tym samym kolorze na kapeluszu jest bardzo modne. Kapelusze powracają do form większych, o wyraźnych główkach i rondach. Jako przybranie występują narazie zarówno pióra i wstążki, jak pliski cieniutkich materjałów w kilku odcieniach i mnóstwo kwiatów. Ale nie było chyba wiosny bez kwiatów na kapeluszach pięknych pań. **Zet.**



*Pullover z modną inkrustacją koronkową.*



*Kapelusz biały panama, otoczony czarną rypsową wstążką wokół główki i podniesionego ronda.*



*Młodociany model wiosenny z granatowej panamy, przybrany dwubarwną wstążką rypsową.*



*Wiosenny kapelusz z czarnej słomki, przybrany figlarnym motywem.*

# PŁOMIEŃ REWOLUCJI ARABSKIEJ NAD PALESTYNĄ



*Rurociąg angielski, doprowadzający ropę z Mossulu do Haify, wielokrotnie przerywany przez Arabów.* Presse-Photo. Berlin.



*Auto policyjne angielskie, przeznaczone do przewożenia aresztowanych terorystów arabskich. M. in. w tym aucie odbył ostatnio drogę skazany na powieszenie słynny szeik arabski, Fahran Saadi.* Wide-World Photos, Londyn.

*Reportaż specjalny „Światowida“.*

Przez okno mojego pokoju widzę kamieniste boisko, na którem od wczesnego ranka aż do fioletowego zachodu mali Arabowie, ubrani w czerwone sweterki i fezy, grają z zapałem w piłkę nożną. W momentach decydujących, kiedy już, już ma być strzelona bramka, chłopcy zapominają o swojej arabszczyźnie i wyją w najczystszym angielskim jezyku zawołanie „go on“! Mali Arabowie grają w piłkę nożną i nie myślą o tem, że gdzieś w pobliskich Jerozolimskich górach ich ojcowie i bracia walczą z angielskimi żołnierzami. Że walka toczona jest właściwie dla przyszłości ich samych.

Walka się toczy i nic nie wskazuje na to, aby płomień rewolucji arabskiej, wzniecony dyskusją Ligi Narodów nad sprawą planu podziału Palestyny — miał zagasnąć. Wprost przeciwnie, kronika gazety, którą czytamy przy porannym „breakfest“ mówi nam o mnożących się z nia na dzień sabotażach, napadach i aktach teroru, dokonywanych przez nieznanych i nieuchwytnych sprawców. Jeżeli wyjdziemy z zacisznego hotelowego pokoju, gdzie biały muślin rozwieszony nad łóżkiem broni nas przed moskitami, to możemy być przygotowani, że raptem w największym tłumie usłyszymy detonację strzałów rewolwerowych, lub głuchy huk eksplodującej bomby. Nie tak dawno przecież tuż obok wielkiego hotelu międzynarodowego „King Dawid“, trzy kroki od posterunków wojskowych, stojących przed budynkiem, zajmowanym przez R. A. F. (Royal Air Forces) zabito jednego żyda, a dwie żydówki raniono. I niestety na ulicach, czy drogach Palestyny niema żadnego — sui generis — muślinu, któryby mógł nas chronić przed kulami lub odłamkami bomb.

Co kilkanaście kroków możemy co prawda spotkać chodzących parami policjantów, trzymających w rękach odbezpieczone karabiny. Ale teroryści arabscy nie noszą mundurów, łatwiej więc jest im uniknąć policjantów, aniżeli przechodniom nie narazić się na spotkanie z terorystami. Na drogach Palestyny, wijących się przepysznemi serpentynami wśród gór, ma się wrażenie, iż jest się w samem centrum działań wojennych. Porozstawiane gęsto posterunki policyjne zatrzymują samochody, badają dokumenty podróżnych i niejednokrotnie rewidują wnętrza wozów. Nieustannie widać jadące z znaczną szybkością półciężarówki z zamontowanymi na platformach karabinami maszynowymi, umieszczonymi na specjalnych, obracających się o 360 stopni statywach. Na platformach jadą żołnierze w hełmach i pilnie rozglądają się wokoło, jakby szukając terorystów arabskich. Dla nich jednak idealnem wprost schronieniem są przepaściste jary i doliny, bądź też bezkresne pustkowia gór.

Któregoś dnia, jadąc wieczorem z Jaffy do Haify, spotkaliśmy po drodze przedziwny korowód samochodów. Wydawało się, że raptem powróciły straszliwe, koszmarne czasy wielkiej wojny. Oto bowiem jadąc pustą szosą dopędziliśmy kolumnę, złożoną z conajmniej 50—60 samochodów, wypełnionych żołnierzami w hełmach, dalej sunęły małe działka i karabiny maszynowe wraz z obsługami, polowe radjostacje, ambulanse, samochody z przeróżnym sprzętem wojskowym, wreszcie maleńkie samochodziki prowadzących kolumnę oficerów. Jak się potem okazało, ci żołnierze jechali na ekspedycję karną w okolice Nazaret, gdzie zabito kilku policjantów angielskich.

Nastroje wojenne dają się wyczuć na każdym kroku. Rozmowy, które prowadzimy zarówno z Żydami jak i Arabami obracają się, aż do znudzenia, wokół jednego i tego samego tematu. Jedna i druga strona oskarża Anglję o chwiejność w polityce i stronniczość postępowania. Jedni i drudzy dyszą nienawiścią do siebie. W kawiarni „Noga“ — punkcie zbornym całego Tel-Aviv, w arabskim barze i na przedmieściu Jaffy, w glinianej chacie biednego fellacha, który po dziś dzień orze swoją marną ziemię drewnianą sochą, w luksusowym hotelu Tyberiady, czy żydowskiej kolonji, położonej tuż nad granicą Transjordanji jedni i drudzy, Żydzi i Arabowie będą nam tłumaczyć, dowodzić, przekonywać o słuszności i nakłaniać do niewierzenia drugiej stronie. Tymczasem zaś w górach grzmią strzały, a Wielka Brytanja jest zmuszona sprowadzać coraz to nowe oddziały wojsk z Egiptu lub Transjordanji.



*Zwykły obrazek z Jerozolimy: policja aresztująca Araba.* Wide-World Photos, Londyn.



*Policja rewiduje pasażerów arabskich, po zatrzymaniu autobusu w pobliżu Jerozolimy.* Photo NYT — Paryż.

Arabowie, zarówno ci, którzy walczą w bandach terorystycznych, jak również i przywódcy, znajdujący się bądź na emigracji w Syrji i Egipcie, na zesłaniu czy w obozach koncentracyjnych — uważają, że prowadzenie w dalszym ciągu rewolucji jest rzeczą konieczną. Ich zdaniem jedynie protestowanie przy pomocy strzelb i bomb może zniweczyć plany podziału Palestyny. Arabowie jednak czynią błąd, zapominając, iż w Palestynie jest już conajmniej 400 tysięcy żydów — ludzi zdecydowanych na walkę, na obronę mienia i posiadanych pozycyj. Ci Żydzi palestyńscy przeszli już dziś do kontrteroru. Za każdego zabitego Żyda nieznani sprawcy zabijają Araba. I tak bez końca...

W Tel-Aviv, mieście białych domów, widzieliśmy pochód dzieci żydowskich, maszerujących przy dźwiękach orkiestr i melodjach pieśni. Dzieci niosły trzymane wysoko w górze pochodnie i śpiewały marsze o nowej Palestynie. Na ulicach zaś tłoczyli się ludzie, patrząc na maszerującą karnemi czwórkami młodą Palestynę. W Jerozolimie mali Arabowie grają w footbal, a w przerwach pomiędzy jednem a drugiem spotkaniem „ściągają“ sobie nawzajem wypracowania domowe. Tuż obok jest bowiem szkoła i do moich okien nieraz dochodzi starczy głos nauczyciela, dukającego słowa Koranu. Mali Arabowie i ich rówieśnicy Żydzi nie myślą dziś jeszcze o walce. Ale zapewne, skoro tylko podrosną, wezmą się z całym zapałem do tego zajęcia. Zdaje się bowiem, iż, jak długo istnieć będzie Palestyna i dwie narodowości ją zamieszkujące, tak długo trwać będą walki i niepokoje.

Tymczasem grając w brydża przy szeroko otwartych oknach nasłuchujemy, pomiędzy jedną a drugą licytacją, czy nie zagrzmi gdzieś wystrzał, nie będzie słychać krzyków i zawodzeń. Potem zadzwoni telefon i ktoś zdyszanym głosem będzie opowiadał, że raniono kogoś, że rzucono bombę, podpalono dom, przysłano list z wyrokiem śmierci, czy uprowadzono angielskiego policjanta. Wysłuchamy tych nowin, aby znowu zabrać się do brydża. Przyzwyczailiśmy się szybko do tego wszystkiego, co stanowi życie Palestyny dnia dzisiejszego...

**J. Radzimiński.**

sztuka i FILM



**DOROTHY LAMOUR**, pełna tragizmu artystka ekranów amerykańskich.

## „CIOTKA KAROLA“ W KRAKOWIE.



*Eugenjusz Bodo.*

Przeczytawszy powyższy artykuł i spojrzawszy później na fotografję — nietrudno będzie domyśleć się, że chodzi tu o Eugenjusza Bodo. Znamy tego artystę tak z filmu, jak i ze sceny. Przypominamy sobie jego kreacje, nacechowane zawsze wysoką kulturą artystyczną — czy to będzie rola skrajnie farsowa, czy też jakiś obyczajowy obrazek z łezką sentymentu lub głębszą nutą dramatyczną, jakich wiele widywaliśmy w warszawskich teatrzykach literackich — czy wreszcie wielka rola charakterystyczna, stworzona zawsze z pasją rasowego aktora. Zupełne opanowanie aktorskiej techniki i znajomość psychiki publiczności pozwala artyście na zręczne operowanie scenicznymi efektami i daje możność ukazania swego talentu z jaknajlepszej strony.

Jeśli chodzi o „Ciotkę Karola“ — wystawioną gościnnie na deskach krakowskiego teatru „Bagatela“ — Eugenjusz Bodo zaprezentował nam tę farsową postać z starej sztuki T. Brandona w formie bezkonkurencyjnej. Były wprawdzie momenty lekkiej szarży, przejaskrawienia pewnych efektów — były one jednak nieliczne i nie zamazały bynajmniej całości aktorskiej koncepcji tej postaci, która stojąc niemal na pograniczu groteski, jest właśnie może dlatego trudną do wygrania — o ile artysta nie chce wpaść w błazenadę i ośmieszyć raczej siebie, niż rozweselić publiczność. Eugenjusz Bodo wyszedł zwycięsko z tych grożących artyście opresyj i rozśmieszał publiczność od początku do końca sztuki, w którą ponadto, nieco przerobioną, wstawił dwie piosenki, odśpiewane z maestrją wytrawnego aktora artystycznej rewji, jakim był w dawnych latach swej scenicznej pracy.

W czasie jednej z przerw udało mi się zamienić z artystą parę słów, z których dowiedziałem się, że w Warszawie sztuka ta szła przy nadkompletach pełne dwa miesiące na deskach „Cyrulika“ — a również grana była dla młodzieży, dla której specjalnie zmieniano pewne sceny „Ciotki“, sam zaś artysta stosował wtedy zupełnie inną koncepcję postaci, przystosowaną do wieku młodocianej publiczności.

Objazd Eugenjusza Bodo z sztuką tą zbliża się już ku końcowi, ma zaś już poza sobą wszystkie prawie większe miasta naszego kraju. Wyreżyserował sztukę na objazd Jerzy Gołaszewski, zasłużony kilkuletni dyrektor teatru sosnowieckiego, który będąc zarazem artystą-malarzem-dekoratorem swego teatru, aktorem i reżyserem, przyczynił się walnie do rozwoju młodej sosnowieckiej placówki teatralnej. **Adam Cyprian.**





## „KORSARZE“ — JUBILEUSZOWY FILM CECILA B. DE MILLE'A.



*Frederic March i Franciszka Gaal w filmie p. t. „Korsarze“.*

Jedna z najciekawszych, ale najmniej znanych, kart historji amerykańskiej została powołana do życia przez genjalnego reżysera Cecil B. de Mille'a. Jest to fragment z życia ostatniego słynnego korsarza Jean Lafitte'a. Imię Lafitte'a związane jest ze słynnym poematem Byrona, który pisał, że Lafitte „pozostawił po sobie imię korsarza, związane z jedną cnotą i tysiącem zbrodni“.

Rolę Jean Lafitte'a gra świetny aktor Fredric March. „Korsarze“ to jubileuszowy film Cecila B. de Mille'a. Znakomity ten reżyser obchodzi w bież roku rocznicę 25-lecia pracy dla filmu. Aby godnie uczcić tę rocznicę, powierzyła mu wytwórnia Paramount, realizację filmu „Korsarze“. Temat wybrał sobie sam de Mille. Długo szukano aktorki dla obsadzenia głównej roli w filmie. Wreszcie postanowił de Mille, po sprowadzeniu do Ameryki wszystkich filmów Franciszki Gaal, zaangażować tę ulubioną gwiazdę europejską.

Wiemy wszyscy, że Franciszka Gaal — urocza „Csibi“ — jest najpopularniejszą gwiazdą Europy. Nie notowane dotąd sukcesy kasowe i artystyczne jej wszystkich filmów sprawiły, że Paramount, zaakceptował wybór de Mille'a. Efekt przeszedł wszelkie oczekiwania. Po premjerze filmu w Ameryce krytycy zgodnie podkreślili, że jest to najlepszy „nabytek“ Ameryki w ostatnich czasach. Wraz z Fryderykiem Marchem daje ona koncert gry aktorskiej, pod batutą wielkiego reżysera, który stworzył najlepsze filmy w historji kinematografji.

Zdjęcia Fot, „PARAMOUNT“



*Scena zbiorowa z obrazu amerykańskiego p. t. „Korsarze“.*

# Józef Karbowski w dniu swego jubileuszu.



*Józef Karbowski, jako Doktor w sztuce Tadeusza Rittnera pt. „W małym domku“.*

Uroczysty obchód 30-lecia pracy scenicznej Józefa Karbowskiego stwierdził nareszcie urzędowo fakt: że w osobie tego młodego jubilata scena krakowska od lat siedmiu ma w swym zespole rasowego aktora dużej miary — urodzonego człowieka teatru.

Aktor to nie z tych, którzy tylko bawią. Nawet przeciwnie: jest to aktor, w którego charakterze talentu leży zamiar wzruszenia widza, wstrząśnięcia nim, w najskromniejszym wypadku — ukazania mu postaci charakterystycznej i indywidualnej. Aktor w całem znaczeniu tego wyrazu — dramatyczny. Nie może on inaczej grać swojej roli, jak tylko przeżywając ją — równocześnie świadomem i podświadomem jego dążeniem jest, aby widz przeżywał ją razem z nim. Dlatego dodaje zawsze coś do tych konturów, jakie zakreśla postaci autor; pogłębia i wypełnia wewnętrzną treścią. I swoją indywidualność nadaje poczęści każdej postaci.

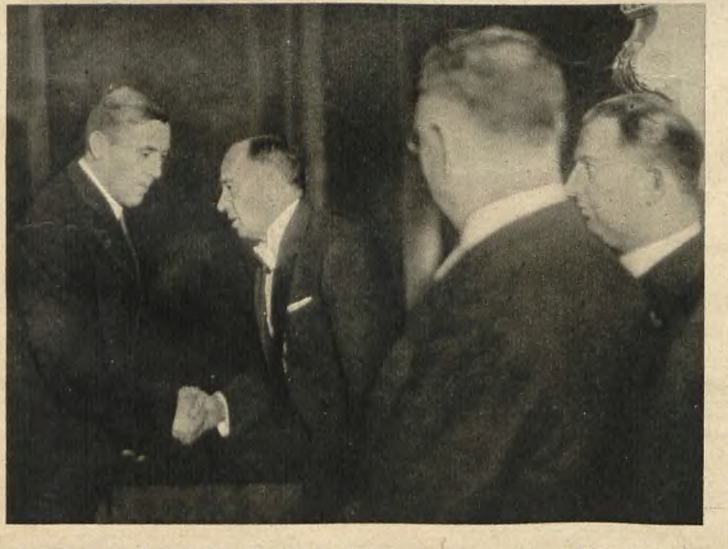
Postaci tych zdążył stworzyć poczet wielki — postaci bardzo różnorodnych, co świadczy o rozpiętości i wielkiej skali talentu. Ujawnia jednak w ich wyborze skłonność do pewnej podstawowej tonacji tragicznej; możnaby powiedzieć, że aktor ten, poza nielicznymi wyjątkami, nie lubi, nie chce, czy nie może grać ludzi poprostu szczęśliwych; możnaby to zresztą zauważyć także odnośnie do kilku największych polskich aktorów, jak choćby Solski, lub ś. p. Kamiński.

Pociągają go bowiem głębsze komplikacje psychiczne, spotykane tylko u ludzi, których w ten czy inny sposób naznaczyła pieczęć tragizmu losu, rozterki wewnętrznej, czy niezwykłości charakteru — która przecież jest zwykle źródłem konfliktów. Człowiek niezwykły — to dla aktora sposobność do rzeźby wyrazistej, tego, co go właśnie pociąga w sztuce teatru. Przykładem tej rzeźby wyrazistej, a zarazem oddającej najsubtelniejsze szczegóły w grze przemyślanej i równocześnie intuicyjnej — była Karbowskiego kreacja „Judasza“, podjęta śmiało po zagraniu tej roli przez Solskiego, a sięgająca odmiennymi, własnymi sposobami, po najwyższe wzory sztuki aktorskiej i stanowiąca najwyższe osiągnięcie.

Rzecz jasna, że takie osiągnięcie nie mogło przyjść odrazu — że jest wynikiem długiej drogi artystycznej, odmierzonej talentem zarazem i doświadczeniem, uzdolnieniem wrodzonem, ale także pracą i nauką. Karbowski jest jednym z tych aktorów, którzy nie próżnują i nigdy nie spoczywają na laurach.

Siedem ostatnich lat pracy dojrzałego już talentu Karbowskiego na scenie w rodzinnym Krakowie poprzedziło blisko ćwierćwiecze różnostronnej i bardzo urozmaiconej działalności: z początku w teatrach prowincjonalnych Małopolski i Królestwa; później, w czasie wojny, na scenach polskich w Rosji, gdzie J. Karbowski znalazł się, jako cywilny jeniec wojenny. Następne całych 10 lat — na Kresach wschodnich lub zachodnich Rzeczypospolitej. Wszędzie — nietylko jako aktor, ale także jako reżyser, organizator, kierownik, wykładowca w szkołach dramatycznych. Z tym zasobem doświadczenia i obserwacyj przybył dopiero J. Karbowski do Krakowa, aby tu stworzyć szereg najdojrzalszych swych kreacyj.

Dzień 7 bm., uroczysty obchód jubileuszu i gra w jednej z najlepszych sztuk Rittnera „W małym domku“ — był momentem zebrania plonu tej pracy i najmilszych dla serca jej owoców: dekoracja złotym Krzyżem Zasługi, dowody uznania, w postaci depesz z całej Polski, obecność delegacji Związku Literatów — a przedewszystkiem wyrazy uznania ze strony dyrekcji i kolegów, tych najlepszych może „krytyków“ każdego aktora. I że to wszystko działo się w Krakowie — i że tu jest jednym z przodujących aktorów, reżyserem, kierownikiem pracy i zastępcą dyrektora.... Karbowski przeżył na tej uroczystości swój sumiennie zasłużony „wielki dzień“. **St. M.**



*Jubilat p. Józef Karbowski dziękuje p. wojewodzie drowi Tymińskiemu za udekorowanie go Złotym Krzyżem Zasługi za 30-letnią owocną działalność sceniczną. Na pierwszym planie (od prawej) pp. wicewoj. Małaszyński i prez. miasta Krakowa dr Kaplicki.*



*Józef Karbowski w otoczeniu artystów krakowskiego teatru po jubileuszowej uroczystości.*

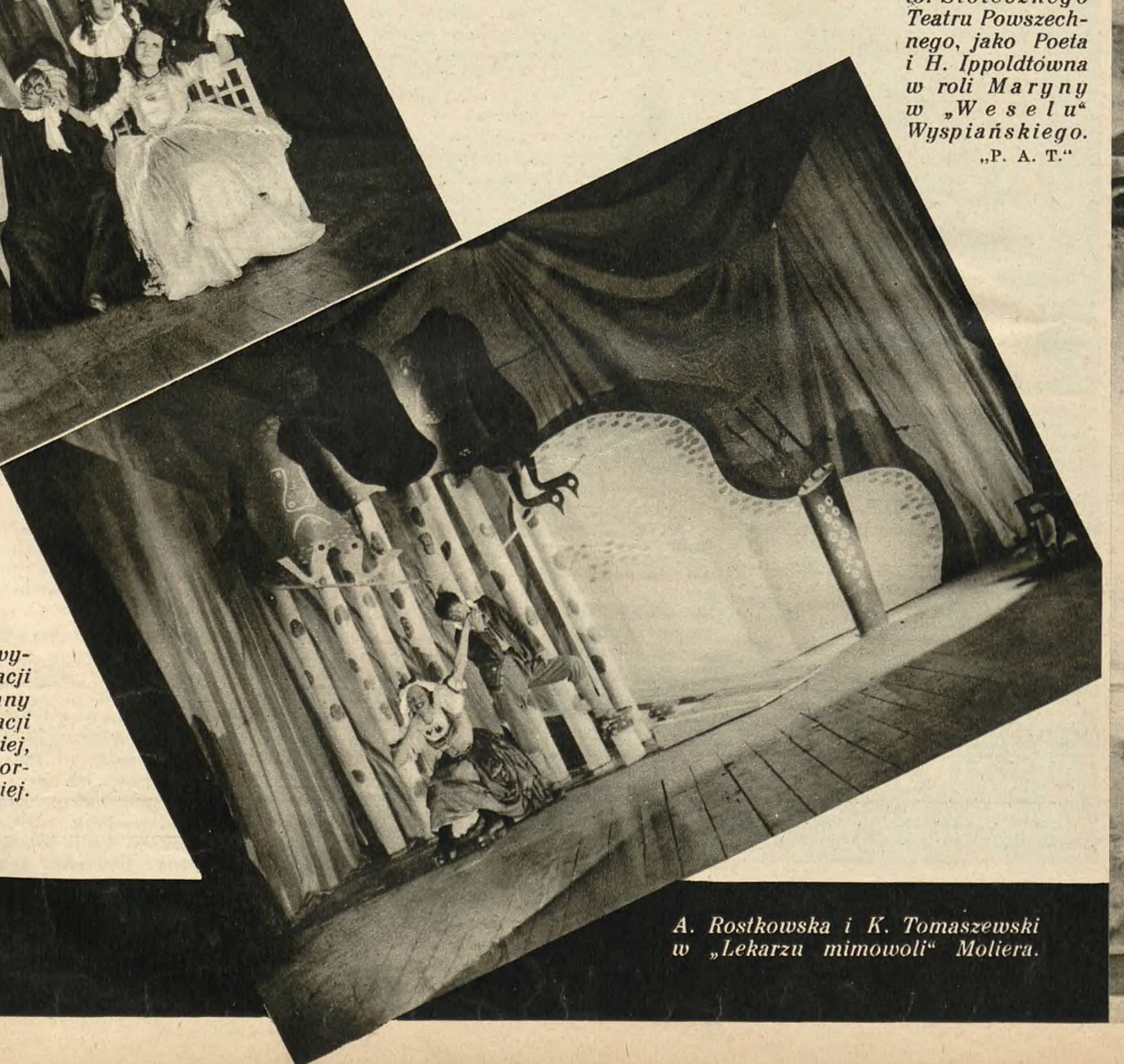
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid“.



Scena zbiorowa z sztuki Korzeniowskiego p. t. „Okrężne“.



E. Poreda, dyrektor Stołecznego Teatru Powszechnego, jako Poeta i H. Ippoldtówna w roli Maryny w „Weselu“ Wyspiańskiego. „P. A. T.“



„Lekarz mimowoli“ Moliera, wystawiony w ciekawej inscenizacji przez Stołeczny Teatr Powszechny Scena zbiorowa w interpretacji pp.: Łukasiewicza, Malinowskiej, Związka, Tomaszewskiego, Wzorczykowskiego i Kamienieckiej.

A. Rostkowska i K. Tomaszewski w „Lekarzu mimowoli“ Moliera.



# Sztuka na przedmieściach Warszawy.



„Wesele“ Wyspiańskiego — zbiorowa scena z aktu III-go. „P. A. T.“



Ktoby przypuszczał, że w Warszawie istnieje teatr objazdowy?... Jest nim Stołeczny Teatr Powszechny. Stołeczny? Dlaczego „stołeczny“? Gdzie jest taki teatr w stolicy? — pyta przeciętny warszawianin, szukający strawy duchowej i wzruszeń artystycznych w znanych i uznanych przybytkach poświęconych Melpomenie, z dobrze ogrzaną salą, sceną obrotową, dywanami, jupiterami, reflektorami i co najważniejsze — nazwiskami głośnych aktorów na afiszach.

A szkoda, że Warszawa tak mało, a właściwie zupełnie nie interesuje się Stołecznym Teatrem Powszechnym i tak go po macoszemu traktuje. Jest to bowiem teatr, z którego może być dumną stolica i który z pośród wszystkich teatrów, pozostających pod egidą TKKT, pierwszy w rzędzie zasługuje w całej pełni na zaszczytny tytuł Teatru Krzewienia Kultury Teatralnej. Krzewi bowiem tę kulturę z pełnem zapału poświęceniem wśród najniższych warstw mieszkańców peryferyj stolicy, a coraz większa popularność i wzrastająca frekwencja widzów jest chyba najlepszym sprawdzianem wielkiej użyteczności i owocnej pracy tej instytucji.

Dzisiaj przedstawienie na Żoliborzu, jutro na Pradze, to znów Wola, Powązki, Mokotów. Taki najprawdziwszy w świecie teatr objazdowy po Warszawie. W warunkach jeśli nie gorszych, to w każdym razie nie ustępujących w niczem teatrom objazdowym po najgorszej prowincji. Bez stałej siedziby, bez dachu nad głową, próby, gdzie popadnie, najczęściej w pokoiku któregoś z artystów; dyrekcja urzęduje, o ile naturalnie dysponuje wolną chwilą, w kawiarni lub na ulicy. No i szturmuje i żebrze w zarządzie miasta o przydzielenie jakiejś choćby najskromniejszej salki, która stanowiłaby pukt oparcia dla aktorskiej gromadki.

Jakim cudem zdołał Stołeczny Teatr Powszechny w tych warunkach osiągnąć tak wysoki poziom artystyczny swych widowisk, pozostanie tajemnicą niespożytej wprost energji i pracowitości jego obecnego dyrektora, Eugenjusza Poredy. Młody ten i dzielny dyrektor, zarazem reżyser, inscenizator i aktor w jednej osobie, potrafił dobrać sobie zespół aktorski, wprawdzie nie o głośnych nazwiskach, lecz równy mu zapałem, który nie dla sławy a w imię szczytnych haseł krzewienia sztuki teatralnej wśród maluczkich, pracuje pod jego kierunkiem z całem zaparciem. W skład zespołu wchodzą pp.:Halina Bełkowska, Block Jerzy, Marja Kaniewska, Jan Koecher, Izabella Kalitowicz, Klara Malinowska, Rena Tomaszewska, Karol Tomaszewski, Antoni Wzorczykowski, Alina Rostkowska, Kazimierz Związek (dekorator), Feliks Żukowski, Helena Zelwerowiczówna (reżyserka), Władysław Łukasiewicz i Leopold Skwierczyński, kierownik administracyjny.

Niema w tym zespole żadnej hierarchji i stopni. Dzisiaj aktor gra główną rolę lub reżyseruje sztukę, a jutro statystuje, śpiewa i tańczy, jak potrzeba. Ale trzeba też widzieć, ile humoru, młodzieńczego temperamentu i rozmachu mają np. sceny obrzędów wiejskich, pokazane w „Okrężnym“ Korzeniowskiego lub w „Przekupce warszawskiej“, granej przez Stołeczny Teatr Powszechny z okazji Festiwalu sztuki na rynku Starego Miasta. Z jakim pietyzmem mówiony jest wiersz w „Weselu“ Wyspiańskiego, wystawionem w 30-tą rocznicę śmierci poety. Repertuar jest wogóle starannie i mądrze dobrany do potrzeb publiczności, której większość widzi teatr po raz pierwszy w swem życiu i którą trzeba powoli i konsekwentnie zdobywać dla sztuki. Największem powodzeniem cieszyło się w obecnym sezonie „Wesele“, poprzedzane objaśniającą prelekcją. W salkach, obliczonych na 200—300 osób siedziało, stało, pchało się po pół tysiąca i więcej widzów!

Tej peryferyjnej publiczności, uczęszczającej na przedstawienia Stołecznego Teatru Powszechnego możnaby poświęcić specjalny feljeton. Mali sklepikarze, stare paniusie, matki z niemowlętami na kolanach, węglarze, robociarze, dzieciarnia. Na ten teatr może sobie przecież pozwolić największy biedak, bilety w cenie od 25 do 90 groszy, łącznie z szatnią i programem! Wszyscy wpatrzeni z nabożeństwem w aktorów, łowią każde ich słowo, śmieją się wesoło wraz z nimi, płaczą rzewnemi łzami. Głośnem uznaniem i gromkiemi brawami wyrażają swój zachwyt dla sztuki i jej wykonawców.

Stołeczny Teatr Powszechny, prowadzony tak jak obecnie, ma wielką przyszłość przed sobą. Trzebaby mu tylko stworzyć odpowiednie warunki bytu i pracy. Małe salki szkół powszechnych, w których teatr obecnie grywa, a nie posiadające niemal zupełnie urządzeń technicznych, stanowią zbyt skromne tło dla tych poważnych celów, jakie ma przed sobą Stołeczny Teatr Powszechny. Przy stale wzrastającej frekwencji widzów wartoby zawczasu pomyśleć o wybudowaniu na peryferjach miasta bodaj najskromniejszych, ale dość obszernych sal teatralnych, które byłyby godnemi siedzibami tak kulturalnej i pięknej placówki sztuki, jaką jest warszawski Stołeczny Teatr Powszechny.

*Z. Ord.*

## Z POZNAŃSKIEJ OPERY.



Pamiętamy p. Sławę Bestani, artystkę wileńskiego teatru operetkowego „Lutnia", który m. in. zjechał swego czasu na gościnne występy do Krakowa. Z tego teatru przeszła później p. Bestani do... opery warszawskiej, występując w niej z powodzeniem w roku ubiegłym — a następnie zaangażowała artystkę dyrekcja opery poznańskiej, gdzie po kilku mniejszych rolach wystąpiła w tytułowej roli Gildy z opery „Rigoletto". Recenzje, jakie się po tym występie pojawiły, świadczą najlepiej o talencie p. Bestani, która poza wybitnemi zdolnościami wokalnemi odznacza się jeszcze bardzo dobrą aparycją sceniczną i dramatycznym talentem. Artystka posiada głos o wybitnej sile i niezwykle miłej barwie, a jego pociągająca świeżość i czystość — jak pisze jeden z recenzentów poznańskich — i szeroka rozpiętość skali świadczą dodatnio o technice wokalnej artystki. Krytyka poznańska zgadza się z tem, że p. Bestani ma przed sobą przyszłość i może w świecie opery wybić się na czołowe stanowisko. Już teraz można jej zupełnie bezpiecznie powierzać tytułowe role. Nie wątpimy, że sympatyczna artystka weźmie sobie do serca życzliwe słowa krytyki i będzie tem intensywniej pracować nad sobą, by w jak najkrótszym czasie zdobyć odpowiednie dla jej talentu i materjału głosowego stanowisko. Na zdjęciu p. Bestani ze swym ulubionym pieskiem „Puszkiem".



## The Okey Band.



Popularna atrakcyjna orkiestra „The Okey Band" pod dyrekcją Leona Mitelsbacha, obecnie (od marca) w wytwornej „Sali Malinowej" w Łodzi, cieszy się wszędzie, gdzie tylko wystąpi, wielkimi sukcesami. W maju i czerwcu będzie ten znakomity zespół koncertować w warszawskiej, „Adrji"

## Wiosenny pokaz mód.



Dnia 6 bm. odbył się w „Grand Hotelu" w Krakowie Wiosenny Pokaz Mód, urządzony staraniem ruchliwego T. O. M. Pokaz wypadł wspaniale i zgromadził tłumnie wyborową publiczność. Interesujące modele najnowszych kreacyj wiosennych demonstrowały z wdziękiem panie, znane dobrze w szerokich kołach towarzyskich naszego miasta. Widzimy je na naszej rycinie. Stoją (od lewej) panie: Al. Piwowarczykowa, Hamelówna, Starkówna, prof. Al. Mysonowa. Siedzą (od lewej): Z. Zechenterówna, mgr. Judkiewiczowa, M. Waniczkówna, i Ciążyńska. Ze względu na to, że impreza T. O. M. cieszyła się ogromnem powodzeniem, a wiele osób musiało z powodu braku miejsca odejść od kasy, udały Pokaz Mód będzie powtórzony w najbliższą niedzielę.

## W „CZTERY OCZY"



Znana wytwórnia amerykańska „20th Century-Fox" zrealizowała wielki film szpiegowski p. t. „W cztery oczy" (Lancer Spy). Na zdjęciu naszem widzimy sceny tego obrazu. Główne role odtwarza w nim para świetnych aktorów, a to: kusząco piękna Dolores del Rio, znakomity nowy aktor Hollywoodu, George Sanders oraz Peter Lorre, niezrównany mistrz maski. Fot. „20th CENTURY FOX".



Prof. Stanisław Ostoja-Chrostowski

# Prof. STAN. OSTOJA-CHROSTOWSKI
## CHLUBA POLSKIEJ GRAFIKI

Sztuka, ta wielka, jest wiecznie aktualna i współczesna, jednakowo zrozumiała dziś i przed wiekami, zarówno dla mędrca, jak i prostaczka, a właściwie... pozostaje zawsze niezgłębiona i nieodgadniona...

Tak mówi mi — p. Stanisław Ostoja-Chrostowski — świetny grafik, który w zeszłym roku na jesieni otrzymał katedrę grafiki artystycznej w warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych. Katedrę, szczycącą się dziś wspaniałą tradycją dwóch największych grafików ś. p. Wł. Skoczylasa i L. Wyczółkowskiego, którzy na niej zasiadali, szerząc kult piękna. Wybór, jaki padł na p. Chrostowskiego, posiada całkowite uzasadnienie, gdyż p. Chrostowski mimo młodego wieku jest już wybitnym grafikiem, który poza talentem, darem niebios, reprezentuje typ człowieka pracowitego, o wyrobionej silnej woli — co jest bardzo ważnym czynnikiem zarówno dla artysty, jak i pedagoga.

Stanisław Ostoja-Chrostowski jest tym szczęśliwym artystą (oby ich było jaknajwięcej w Polsce), który doczekał się nietylko w kraju zaszczytnego i zasłużonego wyróżnienia, lecz jest jednym (o ile nie jedynym) otrzymującym zamówienia z zagranicy i to z państwa tak ekskluzywnego, jak Anglja. Właśnie niedawno nasz grafik ukończył cykl ilustracyj do dramatów Szekspira, wywiązując się z trudnego zadania doskonale. Chrostowski potrafił z tematów, tyle razy przerabianych, wyciągnąć nową nutę oryginalności i świeżości, kojarząc patos z dynamiką, klasycyzm z duchem współczesnym.

Jak już wspomnieliśmy, p. Chrostowski jest artystą bardzo pracowitym, nie tracącym czasu na wielogodzinne „pół czarnej“, celebrowanej ku pożytkowi, li tylko właścicieli kawiarń. Zdołał on od r. 1930 — wykonać blisko 400 prac. (Celem porównania warto wspomnieć, jako lepsze uwypuklenie tego rekordu, że ś. p. Skoczylas pozostawił około 200 drzeworytów).

Przykrem następstwem pracowitości p. Chrostowskiego była rzadko spotykana choroba rąk, wskutek zbyt wielkiego wysiłku mięśni (gdyż drzeworytnictwo wymaga dużej siły fizycznej). Choroba, która długo się ciągnęła, została dopiero wyleczona w Wiedniu, zapomocą arcynowoczesnej metody leczenia krótkiemi i długiemi falami radjowemi.

Za to miłą nagrodą i dalszym bodźcem, są dla naszego artysty — nagrody, które otrzymuje już niemal z reguły, na każdej wystawie. Sypią się medale złote, srebrne ze wszystkich części świata. U samych początków swej karjery artystycznej p. Chrostowski otrzymał w ciągu jednego roku 27 nagród! (Średnio rocznie otrzymuje 8).

I jak to jest miło, przekonać się, że artysta, który osiągnął tak poważne wyniki — pozostał człowiekiem skromnym — unikającym, jak tylko można, poważnego tytułu profesora, uważającym się za tego, który jeszcze wiele może się nauczyć.

Jakże na tem tle wyglądają młodzi studenci, którzy na pierwszym roku studjów w Akademji właściwie nie mają się czego uczyć, gdyż i ten i ów nic, a nic nie są warci?

P. Chrostowski natomiast, codzień studjuje, przegląda, jakby swą biblję — akwaforty Rembrandta — uważając je za szczytowy moment sztuki graficznej. — Codzień znajduje w nich ciekawe rozwiązania, upajając się za każdym razem od nowa, ich niezrównanym czarem i pięknem.



„Smętek“ — drzeworyt, ilustracja do książki M. Wańkowicza pt. „Na tropach Smętka“.




Eks-libris — drzeworyt.




Eks-libris, drzeworyt.



„Ucieczka do Egiptu“, drzeworyt.



Inicjał — drzeworyt.

Zapytuję p. Chrostowskiego, co sądzi o współczesnej grafice?

— Grafika przeżywa dziś swój renesans — słyszę odpowiedź. — Staje się potrzebą zarówno w książce, jak w nowem wnętrzu architektonicznem. Zyskuje coraz to nowe funkcje społeczne. Dzieła grafiki trafiają do setek tysięcy odbiorców.

A u nas?

W Polsce rozwija się w ostatnich latach najbardziej drzeworyt. Kiedyś dowcipnie zauważył kolego T. Cieślewski jr., iż może dlatego, że Polska ma dużo drzewa, że drewniana, że wielu jest cieśli. Dość, że ten rodzaj znajduje najwięcej zwolenników. Nie wszyscy jednak chcą się zgodzić ze mną i korzystać z prasy mechanicznej, której zawdzięczamy bez porównania lepsze, dokładniejsze rezultaty, niż ręcznemu odbijaniu. Przy stosowaniu systemu ojców — pierwsza odbitka nie jest podobna do ostatniej ponieważ ta jest wogóle do niczego! Natomiast dzięki usługom prasy rozprowadzającej farbę równomiernie, można otrzymać większą ilość odbitek pięknie wykonanych.

— No tak — i wydaje mi się, wtrącam — że nie deprecjonuje się zarobków, o ile zamiast kilku drogo sprzedanych drzeworytów, artysta sprzeda większą ilość, po niższej cenie za sztukę.

Do czego dąży współczesny drzeworyt?

Krocząc szlakami, którymi od wieków chadza wszelka sztuka, drzeworyt po zachwyconym zapatrzeniu się w naturę, późniejszem oderwaniu się od niej ku abstrakcyjności, lub dekoracyjności — zdąża dziś, coraz wyraźniej do klasycyzmu, do spokoju i monumentalności form. A dalej. Jeszcze niedawno „popełniano“ np. wielkie drzeworyty na desce od... stołu, gdy tę samą treść można z o wiele większem powodzeniem wypowiedzieć na małym odcinku. Obraz monumentalny wcale nie jest związany z wielkością powierzchni, nie, gdyż dzieło monumentalne może mieć siłę wyrazu nawet w małych rozmiarach.

— Tak — to właśnie Pan celuje w tych rozkosznych drobiazgach drzeworytniczych, które przysparzają Panu tyle sławy. To nielada umiejętność móc dużo powiedziećć — niewielu słowami; lub... niewielu kreskami! „Małe“ ex-librisy wychodzące z pod pańskiego rylca zachwycają mnie swoją rozmaitością, bogactwem inwencji, doskonałością rysunku — to też cieszę się z wydania ich w piękną książkę, która jest ozdobą każdej bibljoteki, marzeniem każdego bibljofila...

A na zakończenie historyjka autentyczna (opowiedziana mi przez współpracowniczkę firmy), która jest potwierdzeniem tezy, że prawdziwy talent zawsze zostanie oceniony.

Trafiły kiedyś na biurko dyrektora księgarni p. Arcta drzeworyty, niepodpisane, przedstawiające litery. Dyrektor rzucił okiem, przyzwyczajony do oglądania mnóstwa płodów pseudo-rysowników, polecających swe usługi i zdziwiony spostrzegł, że to wcale niezłe.

Po chwili zawołał: „Ależ to świetne! Ten człowiek umie rysować litery. Dajcież mi go!“

Co się okazało?

Zupełnie przypadkowo zamiast do innego działu, paczka rysunków trafiła na biurko dyrektora.

Autorem był Stanisław Ostoja-Chrostowski.

*Mgr. Kr. Kienstl-Kaczyńska.*

# „FORTANCERKI“.



Bette Davis i Humphrey Bogart w filmie pt. „Fortancerki“, nakręconym przez wytwórnię „Warner Bros“



Bette Davis w towarzystwie swych partnerek z filmu pt. „Fortancerki“, świetnego obrazu amerykańskiego.

ZDJĘCIA FOT. „WARNER BROS.“

# Ciało Twe będzie świeże i młode....

# UŻYWAJ PALMOLIVE

**WSPANIAŁE MYDŁO NA OLEJKU OLIWKOWYM**

Czar Pani nie przeminie tak długo, jak długo ciało Twe zachowa młodość, świeżość i jędrność!

Wszyscy specjaliści kosmetyczni jednogłośnie stwierdzają: istnieje tylko jeden środek „odmładzający" — olejek oliwkowy. Odświeża on i ożywia naskórek. Oto dlaczego miliony kobiet używają mydła Palmolive. Wiedzą, że jest ono wyrabiane na olejku oliwkowym — najstarszym środku upiększającym stworzonym przez Naturę, najlepszym olejku piękności zalecanym przez Naukę...

Idź za ich przykładem. Używaj mydła Palmolive, nie tylko do mycia twarzy, lecz i do kąpieli. Po krótkim czasie ciało Twoje będzie młodzieńczo piękne! Palmolive utrzyma Twą młodość i wiernie strzec będzie świeżości i czaru Twej cery...

## MYDŁO PALMOLIVE




Żadnych tłuszczów zwierzęcych — żadnych sztucznych barwników! Jedynie cenne oleje roślinne są używane do mydła Palmolive.

SHAMPOO PALMOLIVE PIELĘGNUJE WŁOSY JAK MYDŁO PALMOLIVE CERĘ



Luiza Rainer i William Powell w filmie p. t. „Maskarada“
Fot. „METRO GOLDWYN MAYEER“

# ICH NAJPIĘKNIEJSZY ROMANS

Najpiękniejszy romans najpiękniejszej pary filmowej: Luizy Rainer i Williama Powella, to ich ostatni, słynny film „Maskarada“.

William Powell gra rolę znanego malarza i donżuana, który pod powłoką cynika i zblazowanego bonvivanta ukrywa serce łaknące prawdziwego, szczerego uczucia.

Otaczają go kobiety. Uwodzą go same, walcząc wzajemnie o ukochanego mężczyznę.

Zdarza się jednak komplikacja. Mąż jednej z pań zapytuje go wręcz, czy jest jej kochankiem. Dla ratowania honoru kobiety podaje zapytany fikcyjne nazwisko swej „damy serca“.

Okazuje się jednak, że taka pani istnieje naprawdę.

I oto spotykają się: słynny malarz, który pośród tysiąca miłostek nie znalazł prawdziwej miłości — i Luiza Rainer, młoda, świeża i naiwna...

Tak zaczyna się ten piękny romans filmowy, w którym ujrzymy obok tej wspaniałej pary artystów Virginję Bruce, Mady Christians, Franka Morgana, Reginalda Owena i in.

**Szarada.**

**(Ułoż. „Rex“ — Klub Szaradz. w Warszawie).**

Śnieg pokrył bielą krakowskie błonie —
**Sześć-raz-wspaktrzeci,** planty i wały,
nad miastem **siódma** i **piąta** płonie,
a w mieście gwarno, ruch niebywały!...
Karnawał cudne rozsiewa czary
w **pięć-szóstym-trzecim** balów, maskarad,
oderwał ludzi od zajęć szarych
i w wir ich rzucił nocnych eskapad...
**Półsześć-wspakczwarty** dodaje werwy
i animuszu — kurzy z czupryny, —
tęskne zawodzi saksofon treny,
tanga hiszpańskie lub z Argentyny.
Walczyka tony tkliwe, urocze
budzą tęsknotę u niejednego —
przy sercu serce, ręka na rączce
wiodą nieomal do **dwu-siódmego...**

— — — — — — — — — —

**Raz** blasku zorzy kinkiety gasną,
goście wracają z piosnką weselną...
**Dwa!...** Cicho nocny stróż stojąc zasnął,
ukołysany nocą bezsenną...

## Okruchy gwiazd...

**Szarada.**

**(Ułoż. „Tońko“ — Klub Szaradz. w Warszawie).**

Wszedłem w życie samotny i szedłem tak cicho —
śladów nie było widać i nie słychać kroków —
wino krwią się mieniło w kryształach kielichów
i słońce się dusiło w bezbarwnym obłoku.

I noce **raz-dwa-trzecie** gasiły zarzewie
rozbitych meteorów — niedogasłej zorzy,
gorących słów i skargi w buntowniczym śpiewie,
co życie **czwarte-trzecie** chciał przemocą stworzyć.

Idziemy w **czwarte-piąte** mroźne i bezwietrzne,
by paść u **pięć-pierwszego** — zadławić się szczęściem —
by **jedenwspak** i **wspakpięć,** gdy drogi bezpieczne,
by w bezsilnej rozpaczy gryźć skrwawione pięści.

Rozejdziemy się kiedyś w bolu i rozpaczy
i przeszłość nas oddzieli opalami mgławic —
i będziemy wieść dalej nasz żywot tułaczy
i tęsknota za szczęściem wciąż będzie nas dławić.

I **drugie,** co nas niosło — co nam było celem,
co paliło się buntem — co **trzy** krwi kipiało —
było starych porządków wieszczym burzycielem —
tępiło zakłamanie, bezduszność i małość...

Wiem, że świat nas powita zdumionym okrzykiem
i choć mamy imiona — rzuci w nas imieniem —
skryje **czwór-trzecie** życie pod nędznym płaszczykiem,
aby swojego życia nie być własnym cieniem.

Wciąż będziemy wyławiać z nocnego pomrocza
okruchy gwiazd i popiół niewygasłych zniczy —
i rękami drżącymi na zamkniętych oczach
minione chwile szczęścia bezustannie liczyć...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Swiatowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 19 marca 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

## Rozwiązanie z Nr. 8.

**SZARADA: Na narty i sanki.**

**„GROTA JANOSIKA“.**




## Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 8 nadesłali:

Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Br. Kowallek, Chełmża; Bronisław Morawski, Aleja 3; Seweryn Mordawski, Limanowa; B. Zieliński, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Feliks Pergałowski, Warszawa; Hipolit L. Piątkowski, Gdynia; Jerzy Czechowicz, Gródek Jag.; Monika Boniewiczówna, Toruń; Henryka Zielińska, Warszawa; Eugenjusz Petrynowski, Kutno; Bogumiła Łazarewiczówna, Poznań; kpr. zaw. Zygfryd Setkowicz, Sanok; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Fr. Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Józef Kreisberg, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Zbigniew Paciorek, Nowy Sącz; Jadwiga Lisowa, Kraków; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Feliks Rostafiński, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Janina Nieniewska, Krosno; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Marjan Czopek, Kraków; Zb. Kledecki, Poznań; Stella Mikołajczyk; K. Kledecki, Poznań; Wiesława Pruska, Gniezno; Marja Deutsch, Lwów; **Cicha Wanda, Cieszyn (zł 20.—);** Krystyna Szycówna, Pekin; mgr. E. Kochanowska, Warszawa; Teofil Sobecki, Poznań; Marja Moszyńska, Lwów; M. Arendarska, Józefów; Karol Holly, Włocławek; Piotr Kowalewski, Obertyn; Jan Turek, Kraków; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Roman Dziubiński, Warszawa; Michał Leszczyński, Trembowla; X. X.; Stefanja Bilińska, Lwów; Juljan Dąbrowski, Warszawa; Halina Chłopek, Kowel; Teresa Sekulska, Turzysk; Kalewicz, Kielce; Jadwiga Głowacka, Warszawa; Józefina Celnikierówna, Warszawa; Karol Głowacz, Bieżanów; A. Mieczkowski, Wilno; Irena Lutyńska, Kraków; Eryk Unverricht, Bielszowice; Edward Kukliński, Kraków; Janina Brichta, Kałusz; Władysław Czekajło, Lwów; Edmund Woliński, Będzin; Jan Sysak, Nowy Sącz; Halina Krawczyńska, Warszawa; st. przod. Zygmunt Łebek, Miechów; Mieczysław Karaś, Wyszków; Stefan Bąkowski, Kraków; Franciszek Gruszka, Kozy; Marja Chachlowska, Kraków; Henryk Małek, Bieżanów; Marjan Jagusiński, Kraków; Władysław Dybus, Kraków; Jan Sierocin, Lisiniec; Zofja Janikówna, Szamotuły; Stefanja Szafrańska, Poznań; Marja Marcinkiewicz, Włodawa; Władysław Twardy, Worochta; Wiktor Wodzyński, Wierzbnik; por. Marjan Serafin, Nowy Sącz; Władysław Burtan, Nowy Sącz; **Jan Janiszewski, Łomża (zł 10.—);** Anna Ulicka, Lublin; Juljan Lazar, Łódź; Roman Łempicki, Lwów; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Stanisław Wierzejski, Rabka; Fr. Kocur, Chybie; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Oleńka, Białystok; St. Grabkowski, Bystrzanowice; Wacław Tyblewski, Poznań; Stan. Grabowski, Płock; E. Kidyba, Włodzimierz; ppor. F. Zalewski, Grudziądz; mgr. Józef Czołba, Toruń; Józef Ruppenthal; Witold Majewski, Warszawa; Franciszek Rabiasz, Tymowa; T. Chaszczyński, Ropczyce; Halina Bartolewska, Lublin; Karol Babilon, Katowice; Marja Pfitzner, Poznań; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; A. Dylewicz, Łowicz; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Nina Lazak, Kościerzyna; Izrael Pomeranz, Drohobycz; K. Wojciechowski, Wieluń; Władysław Ostrowski, Żywiec; Zygmunt Korzeniowski, Zakopane; Wanda Krzywonos, Wilno; Tadeusz Meglicz, Kraków; Anna Laurecka, Kraków; Jadwiga Kwiekowa, Dobrzelin; Albin Grzybek, Szczakowa; Marja Makułowska, Kołaczkowo; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Stanisław Kozłowski, Sulejówek; Henryk Różański, Warszawa; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jag.; Bronisława Głowaczówna, Bieżanów; Aniela Buchcianka, Śledziejowice Alicja Kurkowska, Kielce; Stanisław Wilczyński, Błonie; Tomaszewski Bronisław, Kowel; Adam Głąb, Jaworzno; Stefanja Knapiuk, Warszawa; J. Sosnowska, Skarżysko-Kamienna; Antoni Kajetanowicz, Jabłonica; Heljodor Piotrowski, Warszawa; Olga Kondratiuk, Toruń; Wojciech Hussarzewski, Krzcięcice; Janina Kapłanówna, Wysokie; Czesław Błażejewski, Ząbki; Marja Laszkowa, Ruda Śląska; K. Wiśniowski, Buczacz; Anna Papée, Katowice; Mikołaj Jacek, Ostróg; Róża Przyłuska, Ruskie Piaski; Jan Cybulski, Dęblin; Jan Cudny, Wołomin; Zofja Billewiczówna, Toruń; Stach Ziemski, Lublin; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Franciszka Chmielewska, Kamionka; Edmund Danysz, Wilno; A. Rybszlager, Bydgoszcz; Marja Kiełbasówna, Częstochowa; Józef Crépel, Kraków; Zygmunt Blatt, Łódź; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Edward Klawe, Jedlnia; Bronisława Kuzówna, Kraków; L. Raźniewski, Warszawa; Marja Gawryleni, Baranowicze; „Tamara“; Czesław Gieczonis, Wilno; **Izydor Głowacz, Toruń (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 IV 1938 r.);** Zofja Nowogrodzka, Kraków; Lubomir Stafiniak, Bogurza; A. Loeglerowa, Lwów; Krystyna Zopothówna, Kraków; Włodzimierz Myszka, Kraków; Wiesław Dmowski, Włodzimierz; Marja Rzepkówna, Medenice; Irena Lewicka, Lwów; „Nana“ i „Gogo“, Śniatyn; Stanisław Tański, Kraśnik; Irena Chrzczonowiczówna, Dąbrowa Górnicza; podch. Paweł Bartoszek, Komorowo; Stanisław Goliński, Kraków; Wanda Sosenkowa, Kraków; Irena Sokołowska, Rabka-Zdrój; Włodzimierz Bryćko, Wilanów; Alina Olbrychtówna, Warszawa; Jan Kierepka, Budzanów; Zbigniew Korbel, Zakopane; Janina Szapkowska, Lwów; R. Górniok, Piekary; Józef Pukowiec, Radlin; Teodor Borzęcki, Świder; M. Rysiński, Warszawa; Jerzy Brogowski, Krzyż; Edward Suchorzewski, Warszawa; Marja Modrawska, Otwock; Janina Majewska, Sosnowiec; Hela Benek, Cieszyn; Kasyno, Komarno; Z. Kopystjański, Lwów; Leon Błachowiak, Bydgoszcz; St. Kozłowski, Zambrów; Zdzisław Czech, Różanystok; Halina Łaganowska, Święciany; Jadwiga Czepielkiewiczówna, Wołomin; Tadeusz Wawro, Dąbrowa Górnicza; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Hanka Bukowska, Bieżanów; Jadwiga Skopińska, Kraków; mgr. Antoni Hałgas, Nowy Targ; Kazia Tymkówna, Lwów; Danuta Kierszys, Lublin; Irena Kuleszyna, Warszawa; Jan Gosk, Toruń; Janina Rosnerówna, Łódź; Władysław Rubieński, Myszków; Halina Jezierska, Warszawa; Marja Ukielska, Włochy; Teofila Ob., Brzesce; Eug. Groszewiczówna, Ciechanów; Eugenjusz Dworski, Lwów; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodzinski, Warszawa; Janina Dobrowolska, Toruń; St. Lorenz, Toruń; Koło Szaradzistów świetlicy im. Adama Mickiewicza, Warszawa; M. J. Oranowska, Warszawa.

Nagrody otrzymali pp.: Cicha Wanda, Cieszyn, Srebrna 2, (zł 20.—), Jan Janiszewski, Łomża, Sąd Okręgowy (zł 10.—), oraz Izydor Głowacz, Toruń, Mickiewicza L. 5 (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 IV 1938 r.).



Za fotografje i artykuły niezamówione, a nadesłane, bądź przyniesione, redakcja „Światowida“ nie odpowiada.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C.“ pod zarządem Franciszka Czajki,

# WAWEL I JEGO OTOCZENIE.



**W ostatnich czasach toczy się w prasie dyskusja na temat Wawelu i jego otoczeniu. Publicyści są zgodni w tem, że należy zburzyć domy czynszowe, zasłaniające widok na Wawel, oraz uporządkować wzgórze wawelskie. Zdjęcie nasze przedstawia widok Wawelu od ul. Grodzkiej. Na pierwszm planie najpiękniejszy klejnot w otoczeniu Wawelu: kościół św. Idziego, fundacji króla Władysława Hermana (XI wiek), w dali fragment zamku wawelskiego.**

*Ag. Fot. „Światowid"*